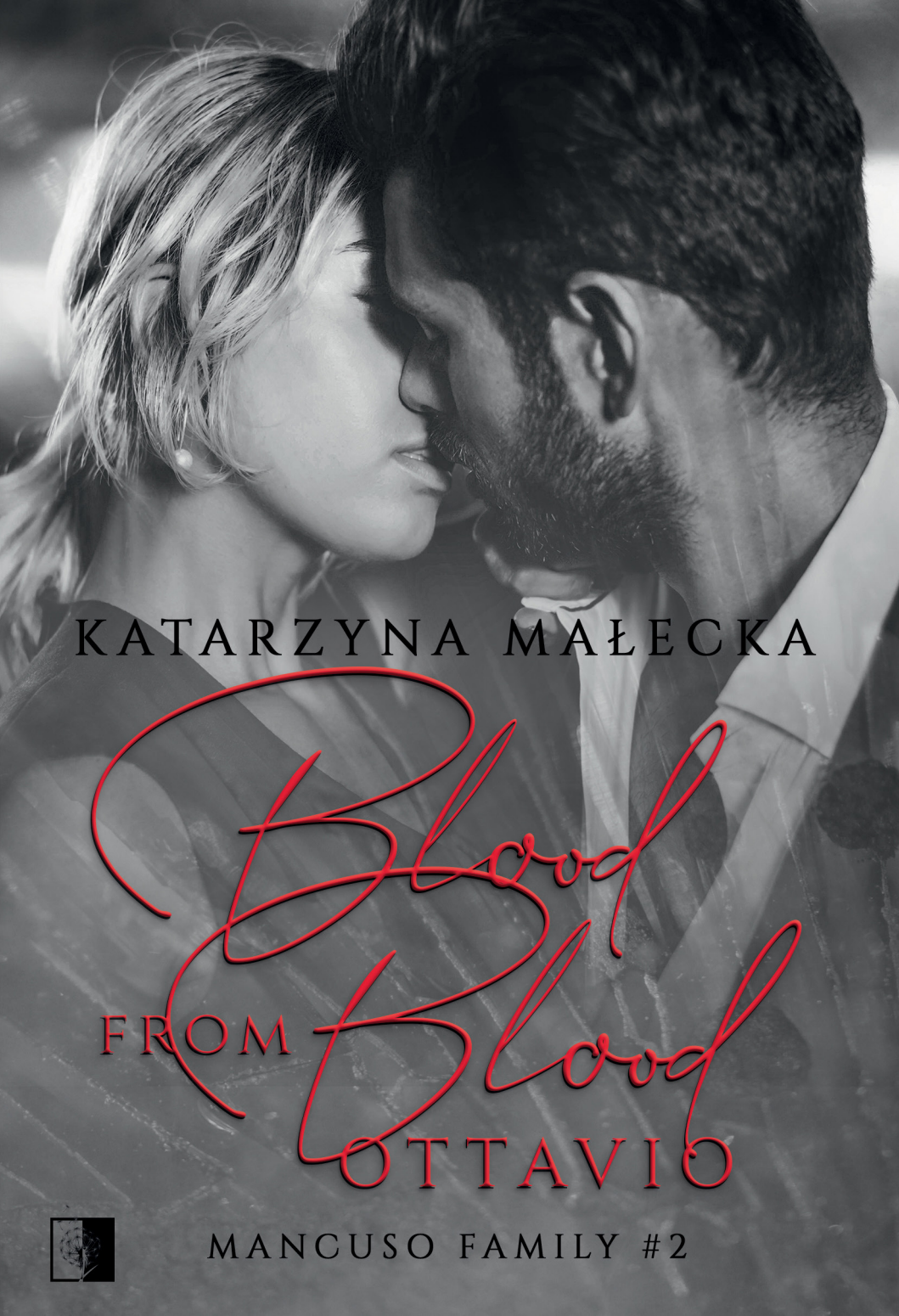




KATARZYNA MAŁECKA

FROM *Blood*
OTTAVIO



MANCUSO FAMILY #2

Copyright ©
Katarzyna Małecka
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2021
Wszelkie Prawa Zastrzeżone
All rights reserved

Redakcja:
Anna Strączyńska
Korekta:
Agnieszka Sajdyk
Katarzyna Olchowy
Redakcja techniczna:
Mateusz Bartel
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-472-6

KATARZYNA MAŁECKA

**BLOOD
FROM
BLOOD
OTTAVIO**

MANCUSO FAMILY #2

OŚWIĘCIM 2021

Prolog

Urodziłam się siódmego listopada w rodzinie Gravano. Byłam jedynym dzieckiem moich rodziców i dorastałam pod ich czujnym okiem. Wymagano ode mnie odpowiedniego zachowania oraz prezencji. Byłam wzorową uczennicą, grzeczną córeczką tatusia oraz jego dumą. Nigdy nie odważyłam się buntować, sprzeciwiać albo lekceważyć wydawanych mi poleceń. Żyłam według ustalonych zasad, sterowana niczym robot. Rodzice mnie kochali, lecz miłość nie była taryfą ulgową. Matka wpoila mi do głowy obowiązki, jak i zarys małżeńskiego życia, a z tym bywało różnie. Jeśli dopisze szczęście, dziewczyna trafia w ręce mężczyzny niewiele starszego od niej samej, wychowanego twardą ręką, szanującego kobiety. Niestety bywa też gorzej, kiedy na ślubnym kobiercu trzeba stanąć obok pięćdziesięciolatka.

W moje siedemnaste urodziny rodzice wyprawili mi cudowne przyjęcie, bardzo mnie zaskakując. Mimo że nie była to osiemnastka wiążąca się z osiągnięciem pełnoletności i tak zaprosili ogromną liczbę gości. Pamiętam, jak szczęśliwa i beztroska wtedy byłam; zupełnie nie spodziewałam się nadchodzącego ciosu. Przyszłość wydawała mi się niesamowita, uśmiech nie schodził mi z twarzy i na oczach rodziców wypijałam lampkę szampa. Tego samego dnia posadzili mnie na kanapie w salonie, po czym wypowiedzieli słowa doszczętnie niszczące moją radość. Siedziałam tam, patrząc im w oczy, jednak duszą byłam daleko od rodzinnego domu. Odcięłam od wszystkiego swój umysł, aby nie dopuścić do siebie świadomości, że moja wymarzona przyszłość właśnie została całkowicie przekreślona. Nie byłam przygotowana na tę wiadomość, dlatego zaboląła mnie niczym

kula przeszywająca serce. Ojciec tonem nieznoszącym sprzeciwu oświadczył, że w dniu moich osiemnastych urodzin wyjdę za mąż. Wtedy zrozumiałam, że ta cudowna impreza była moim pożegnaniem. Za rok w tym samym dniu stanę na ślubnym kobiercu, zmuszona złożyć przysięgę mężczyźnie, którego nie będę kochała.

Na początku pojawiła się złość, a raczej gniew. Moje dłonie odruchowo zwinęły się w pięści, serce zaś obijało się o żebra, niemal sprawiając ból. Po raz pierwszy w życiu zapragnęłam się sprzeciwić i wykrzyczeć, że pod żadnym pozorem nie spełnię ich woli, mimo to siedziałam cicho – moje wnętrze rozpadało się w milczeniu na tysiące kawałków. Wiedziałam, że rodzice są bezwzględni i nie cofną się przed niczym, by osiągnąć swój cel.

Aranżowane małżeństwo? Nigdy wcześniej o tym nie myślałam. Miałam świadomość, iż po osiągnięciu pełnoletności wyjdę za mąż. Ojciec nigdy tego przede mną nie ukrywał, tłumacząc, jaką rolę odgrywam w rodzinie. Wtedy byłam za młoda, żeby się tym przejąć, niewiele jeszcze rozumiałam i nie wybiegałam w przyszłość. Jednak moja sytuacja diametralnie się zmieniła, a rodzice brutalnie przypomnieli mi o moich obowiązkach.

Jak żyć z nieznanym mężczyzną? Jak oddać mu ciało, pozwolić na dotyk, intymność? Wiedziałam, jak wygląda noc poślubna. Pewnego razu podsłuchiłam rozmowę dwóch kuzynek, w tym jednej świeżo po ślubie. Prawie zwymiotowałam, kiedy opowiedziała, jak przebiegł jej pierwszy raz. Uciekłam spłoszona z walącym w piersi sercem. Byłam zdruzgotana wizją własnego ślubu.

Nigdy nie sprzeciwiałam się ojcu, lecz tego dnia nie wytrzymałam i podjęłam walkę, choć czułam, że jest ona bezcelowa. Drżącym od emocji głosem zapytałam, czy da się to jeszcze jakoś odkręcić. Ojciec powiedział twardo: *Alessio, mam pewne problemy. Jesteś jeszcze dzieckiem, nie zamierzam cię wtajemniczać, jednak to małżeństwo nas uratuje. Nazwisko, które będziesz nosić po ślubie, da*

mi mnóstwo możliwości i ochronę. Nie przynies mi wstydu. Nie dodał nic więcej. Przez kilka kolejnych miesięcy próbowałam podjąć temat, ale rodzice uciszali mnie, mówiąc, że sprawa jest już przesądzona. Nie pozostało mi nic innego, jak czekać na dzień ślubu, którego tak bardzo nie chciałam. Bałam się, że mój przyszły mąż okaże się obrzydliwym, śmierdzącym staruszką z piwnym brzuchem i siwizną. Na samą myśl robiło mi się słabo.

Los okazał się dla mnie łaskawy. Poznałam mężczyznę, któremu miałam ślubować przed Bogiem, a jego wygląd kompletnie mnie zaskoczył. Odetchnęłam z ulgą na widok wysokiego, przystojnego mężczyzny, patrzącego na mnie z ciekawością. Ucałował wierzch mojej dłoni i popatrzył mi głęboko w oczy, jakby z samego spojrzenia próbował wyczytać moje myśli. Sądziłam, że nie będzie tak źle, skoro jest całkiem przystojny i sympatyczny. Spędzałam z narzeczoną sporo czasu, poznając go. Nigdy nie przekroczył granic ani nie dotknął mnie w niewłaściwy sposób. Doskonale wiedział, że musiał poczekać na noc poślubną i wtedy odebrać mi cnotę. Poprzestał na trzymania mnie za rękę oraz na pocałunkach, które skradał od czasu do czasu. Był dla mnie dobry, czułam się przy nim swobodnie i wierzyłam, że być może nasze aranżowane małżeństwo może się udać.

Tak zleciał rok i, kiedy ledwo skończyłam szkołę, rozpoczęły się przygotowania do ślubu. Wszystko musiało lśnić, kosztować majątek i uświadamiać, do jakiej rodziny wchodzę. Ottavio Mancuso był synem sławnego Federico Mancuso, bossa Camorry. Jego nazwisko budziło ogromny szacunek oraz podziw. Nikt nie ośmielił się z nim zadzierać, inaczej kończył na dnie morza w betonowych butach. Kiedy się o tym dowiedziałam, musiałam podeprzeć się ścianą, bo szok niemal ściął mnie z nóg. Mój ojciec był ważnym człowiekiem, ale Federico Mancuso w porównaniu do niego był Bogiem.

Bałam się, że skoro mój przyszły teść rządził tak ostro, to oczywiście, że jego synowie robili dokładnie to samo. Gdy pierwszy

raz przekroczyłam próg ich ogromnej rezydencji, mój żołądek wywinął się na drugą stronę. Dom był piękny, podzielony na cztery segmenty, aby rodzina przebywała blisko siebie, ale nie wchodziła sobie w drogę.

Jedną część zajmowali rodzice Ottavio – Federico i Constanza. Nasze pierwsze spotkanie zestresowało mnie do tego stopnia, że prawie straciłam przytomność. O ile mama przyszłego męża wywarła na mnie dobre wrażenie, tak ojciec wydawał się poważny, zdystansowany i chłodny.

Drugą część domu zajmował jego brat, Domenico, wciąż będący singlem. Ten stan rzeczy bardzo go cieszył i ciągle powtarzał, że jeszcze przez długi czas nie zamierza się żenić. Polubiłam go, bo był zabawny i rozrywkowy. Bardzo różnił się od Ottavio, chociaż byli bliźniakami. O ile z wyglądu byli nie do odróżnienia, ich charaktery diametralnie ze sobą kontrastowały. Ottavio był poważny, ciężko pracował i bardzo liczył się z opinią rodziców. Domenico chciał się bawić i, w porównaniu do brata, był zbuntowany i zadziorny.

Trzecią część zajmowała Gabrielle – ich ukochana siostrzyczka. Polubiłam ją, bo przypominała mi Domenico: rozgadana, wesoła, trochę rozpieszczona. Była oczkiem w głowie Federico, dlatego pozwalał jej na więcej, niż powinien.

Ostatnią część zajmował Vito, prawa ręka jego ojca, do którego zaledwie cztery miesiące przed moim ślubem dołączyła Arina – jego żona. Uwielbiałam tę drobną, uroczą blondynkę, a to, że podzielałyśmy ten sam los, zbliżyło nas do siebie jeszcze bardziej. Arina nie miała lekkiego życia, ale walczyła jak lwica. Zupełnie inaczej niż ja.

Niestety nie miałam w sobie takiej odwagi, a życie w małżeństwie mnie przerastało. Ottavio nie był jak Vito. Mimo tego, iż jego brat był okrutnym człowiekiem, dla swojej żony przychyliłby nieba. Ja natomiast stałam się jedynie ozdobą, która miała dumnie stać u boku Ottavio, reprezentując rodzinę Mancuso.

Byłam też jego osobistą cipką, którą mógł pieprzyć na zawołanie. Nie miałam prawa do sprzeciwu, a rozkładanie nóg było moim obowiązkiem. Czasami leżałam bezwładnie, gapiąc się w sufit i modląc, żeby był na tyle zmęczony, by szybko skończył. Po wszystkim obrzucał mnie obojętnym spojrzeniem, brał prysznic i szedł spać, a ja przekręcałam się na bok, a potem szlochałam cicho, użalając się nad własnym życiem.

Moja sympatia, a nawet zauroczenie, przerodziły się w niechęć. W moim mężu nie było grama ciepła. Jedynymi osobami, które raczył dobrocią, byli członkowie jego rodziny – uwielbiał swoją siostrę Gabrielle, a matkę niemal czcił. Co dziwne, nawet Arinę traktował lepiej ode mnie, co było dla mnie bolesnym ciosem. Choć nasze narzeczeństwo było wspańiałe, małżeństwo okazało się zupełnie inne, a moja nadzieja na szczęście pękła niczym bańka mydlana.

Najgorszy w tym wszystkim był fakt, że to ja ponosiłam za to winę.

Rozdział 1

Alessia

Wyglądam materiał pięknej, długiej, białej sukienki, przyglądając się własnemu odbiciu. Dostrzegam w nim kogoś zupełnie innego niż jeszcze rok temu. Pokładałam nadzieję w małżeństwie, do którego zostałam przymuszona, wierząc, że skoro udało się Arinie, też mam szansę na powodzenie. Niestety rzeczywistość okazała się inna, tak samo jak bracia Mancuso.

Właśnie dzisiaj – siódmego listopada – obchodzimy z Ottavio pierwszą rocznicę ślubu oraz moje dziewiętnaste urodziny. Ten rok był słodko-gorzki, choć przeważało to drugie. Na początku naszego związku Ottavio był dla mnie dobry i traktował mnie z czułością, lecz po kilku miesiącach sytuacja się zmieniła. Coraz rzadziej bywał w domu i w ogóle nie spędzał ze mną czasu. Skupiał całą swoją uwagę na obowiązkach, czasami nie wracając na noc. Wiele razy zastanawiałam się, w którym momencie nasze małżeństwo tak się spieprzyło, chociaż doskonale wiedziałam, kto ponosił za to odpowiedzialność. Starłam się być dobrą żoną, zajmować się domem i mężem, a mimo to Ottavio odsunął się ode mnie i traktował mnie jak element, którego nie brakowałoby mu w życiu. Cierpiałam w samotności, zamknięta w naszej sypialni, nie pokazując, że cokolwiek jest nie tak. Nie mogłam wyzalić się mojej przyjaciółce Gabrielle, ponieważ jednocześnie była siostrą Ottavio. Czułam, że lojalność wobec brata zmusiłaby ją do wyjawienia każdego szczegółu naszej rozmowy. Nie mogłam porozmawiać również z Ariną. Była bardzo bojowa i gdyby tylko się dowiedziała, jak traktuje mnie Ottavio, urządzi-

łaby awanturę. Vito pewnie przymknąłby na to oko, ale mój mąż wpadłby w szal. Jak wtedy, kiedy zapytałam go, czy ma kochankę. Chyba nigdy wcześniej nie widziałam go tak wściekłego. To był pierwszy raz, kiedy podniósł na mnie rękę i zakazał wygadywania bzdur. Nigdy więcej nie odważyłam się powiedzieć nic podobnego, choć czułam, że wcale się nie myliłam.

Pogodziłam się z myślą, że moje małżeństwo spisane jest na straty, i skupiłam się na studiach. Przynajmniej w tym jednym aspekcie Ottavio poszedł mi na rękę. Dzięki temu miałam zajęcie i nie zadreślałam się wciąż od nowa tym, jaką beznadziejną jestem żoną.

Kiedy zakładałam długi kolczyk, do pokoju wchodzi Ottavio. Wygląda obłędnie w dopasowanym, czarnym garniturze i muszce. Może jest skurwielem, ale urody nie można mu odmówić. Przewyższa mnie wzrostem o ponad głowę, jego włosy są niemal czarne, tak samo jak oczy. Niesamowicie przypomina swoich braci: wszyscy są cholernie pewni siebie, męscy, a władza bije od nich na kilometr. Moje koleżanki z uczelni są zachwycone Ottavio, zazdroszczą mi i wciąż trajkoczą o tym, jaką jestem szczęściarą. Pewnie sama bym sobie zazdrościła, gdyby mnie kochał i zależałoby mu na naszym małżeństwie. Niestety to tylko interes, o miłości nie było nawet mowy.

Podnoszę wzrok, obserwując podchodzącego do mnie męża. Uważnie lustruje mnie z góry na dół, oceniając, czy kreacja spełnia jego wymagania. Zawstydzam mnie, mimo iż dawno przywykłam do jego przewiercającego, mrocznego spojrzenia.

– Pięknie wyglądasz. – Staje za mną, kładąc dłonie na moich ramionach. Próbuje się uśmiechnąć, ale wychodzi z tego grymas. Chyba już nie potrafię udawać, że wszystko jest w porządku. – Alessio, na dole czeka na nas rodzina i przyjaciele. Chcę widzieć na twojej twarzy uśmiech i zadowolenie. Zrozumiano?

– Oczywiście – szepczę ledwo słyszalnie, po czym przełykam żal pałacy mi przełyk. – Dlaczego mi o tym mówisz?

– Ponieważ widzę zmianę w twoim zachowaniu. Ostatnio jesteś przygaszona i smutna. Co się dzieje?

– Nic, a co ma się dziać? – Wzruszam ramionami, uwalniam się od jego uścisku, a następnie odwracam. – Idziemy?

– Tak, oczywiście – burczy pod nosem, wystawia ramię i kiedy tylko je ujmuję, schodzimy na dół.

Urodziny zawsze były dla mnie wyjątkowym dniem, który spędzałam z rodzicami oraz koleżankami, ciesząc się ich obecnością. Odkąd ojciec oznajmił w moje siedemnaste urodziny, że wyjdę za mąż, ta uroczystość stała się dla mnie traumą. W połączeniu z rocznicą ślubu to niemal katastrofa!

– Na Boga, zmień tę posępną minę, Alessio – Ottavio karci mnie tuż po przekroczeniu progu salonu.

Biorę głęboki wdech, oblizuję spierzchnięte usta i robię to, co potrafię najlepiej... gram.

– Jesteście! – Gabrielle wyrывa mnie z objęć męża, by móc mnie uściskać. Wygląda obłądnie w dopasowanej sukience w kolorze butelkowej zieleni. – Wszystkiego najlepszego, kochana! Tak się cieszę, że jesteś w naszej rodzinie. – Całuje mnie w policzki, a potem z łezką w oku ociera szminkę z mojej skóry. – Jesteś dla mnie jak siostra. Zawsze możesz na mnie liczyć.

– Dziękuję, Gabi – dukam przez ściśnięte gardło.

Dziewczyzna puszcza mi oczko i robi miejsce dla Ariny. Jej długie blond włosy opadają na ramiona, a pomalowane na czerwono usta rozciągają się w czułym uśmiechu.

– Wiem, że nie miałaś lekko, ale wszystko się ułożyło – mówi mi do ucha tak cicho, żeby nikt inny nie słyszał. Wtulam twarz w zagłębienie jej szyi, aby totalnie się nie posypać. Nie mogę tego zrobić, nie teraz, choć moje serce pęka na kawałki. – Cieszę

się, że tutaj jesteś i że jesteś żoną Ottavio. Widzę, jak on na ciebie patrzy i jak mu na tobie zależy. Kocha cię.

Och mój Boże, chyba nie mogłaby się bardziej mylić. Być może lubił mnie, kiedy byliśmy narzeczeństwem, lecz teraz jedynym, co czuje, jest pewnie żal i rozczarowanie.

– T-tak, wiem. – Odsuwam się, po czym ocieram pojedynczą łzę spływającą mi po policzku.

Mam ochotę wziąć nogi za pas i uciec.

Przyjęcie się rozkręca. O północy rodzice wychodzą, zostawiając „młodzież” samą. Są znajomi Ottavio, jego bracia, współpracownicy oraz kilka moich koleżanek z grupy, z którymi się trzymam. Na szczęście nie czują się niezręcznie, wręcz przeciwnie, alkohol spełnił swoje zadanie, a koledzy Vito zdążyli je okrażyć. Nie podoba mi się to i dopiero teraz dociera do mnie, jak wielki popełniłam błąd, zapraszając je. To ryzykowne, biorąc pod uwagę fakt, czym zajmują się przebywający tutaj mężczyźni. Nie chcę, aby moje koleżanki wpłatały się w jakieś gówno, z którego ciężko będzie się wygrzebać, dlatego postanawiam działać.

– Dziewczyny. – Podchodzę do nich i odciągam je od facetów.
 – Dziękuję, że zechciałyście wpaść na przyjęcie, ale już czas na was. – Wszystkie marszczą brwi, patrząc po sobie w zaskoczeniu. Wiem, że zachowuję się jak suka, jednak robię to dla ich dobra, chociaż o tym nie wiedzą. – Henry odwiezie was do domu, chodźcie. – Wskazuję dłonią na korytarz.

Gemma odkłada kieliszek, a reszta dziewczyn idzie w jej ślad. Dzięki Bogu!

– Hej, dokąd się wybieracie? – Nino, jeden z przyjaciół Vito, podchodzi do nas i obejmuje ramieniem Gemmę.

– Cóż, wychodzimy, ponieważ Alessia postanowiła nas wyprosić. – *Szlag by to!*

– Och! Dlaczego chcesz je wyprosić, Ali? Jest dopiero północ, daj się dziewczynom zabawić – rzuca mężczyzna.

– To moje przyjęcie i ja o nim decyduję, Nino. Dlatego proszę, żebyś się nie wtrącał.

– Co się dzieje? – Do rozmowy włącza się Ottavio, nagle materializując się przy moim boku.

– Nic wielkiego. Dziewczyny wychodzą, niestety Nino próbuje mnie zdenerwować. Możesz się nim zająć? – pytam.

– Oczywiście, tylko nie rozumiem, dlaczego dziewczyny muszą już iść. Czyżby miały rozkaz od rodziców?

– Skąd! – Gemma chichocze, a ja mam ochotę ją udusić! – Żadna z nas nie ma zakazów, Ottavio. To Alessia nas zaskoczyła, nic z tego nie rozumiemy. No, chyba że jest zazdrosna o Nino.

Wybałuszam oczy, nie dowierzając, że te słowa padły z ust Gemmy. Studiujemy razem, traktuję ją jak przyjaciółkę! Nie spodziewałam się, że może walnąć takim tekstem w obecności mojego męża.

– Zazdrosna? – Ottavio zaciska szczękę, a jego oczy ciemnieją. – Bawcie się, dziewczyny, zaraz wracamy. – Chwyta mnie za rękę i prowadzi przez korytarz, po czym wchodzi do biblioteki. – Co to ma znaczyć, Alessio? Jesteś zazdrosna o Nino?

– Oczywiście, że nie! – zaprzeczam. – Po prostu chciałam je stąd zabrać, to wszystko. Popęłiłam błąd, zapraszając je. To nie jest towarzystwo dla osób, które nie pochodzą z tego... grona – wyznaję.

– Mówisz poważnie? Przecież to moi przyjaciele, znam ich od dzieciństwa. Boisz się, że je skrzywdzą?

– Szczerze? Tak, boję się tego – stwierdzam pewnie. Ottavio przechyla głowę i patrzy na mnie zdeorientowany. – Są pijani, wtedy wszystko może się zdarzyć.

– Nic się nie zdarzy, Alessio, zapewniam cię. Zachowują się w porządku, może są lekko pijani, jednak flirt to nic złego, prawda? Napij się drinka i wyluzuj, dzisiaj są twoje urodziny i rocznica naszego ślubu.

– Dzień jak co dzień, Ottavio. Nie ma czego świętować. – Wzruszam ramionami, podchodząc do lustra. Przyglądam

się swoim zaróżowionym od alkoholu policzkom oraz nieco zmierzwionym włosom. – Dzisiaj poświęcasz mi uwagę, jutro wszystko wskoczy na stare tory. Wyjdiesz rano, wrócisz w nocy i będziesz traktował mnie jak powietrze. To się nazywa udane małżeństwo. – Dopiero kiedy kończę, zdaję sobie sprawę z tego, że naprawdę powiedziałam to na głos. Mój mąż wygląda jak wyciosany z kamienia: niemal się nie rusza, a jego usta są rozchylone. Dlaczego jest zaskoczony? Czyżby nie wiedział o tym, jak wygląda nasze małżeństwo? – Pójdę się położyć, nie mam ochoty na dalsze imprezowanie – dodaje, póki nie opuściła mnie odwaga, i wychodzę, nie oglądając się za siebie. Dane jest mi zrobić jedynie kilkanaście kroków, zanim Ottavio miażdży moje ramię palcami i przyciąga mnie do siebie wkurzony. – Co ty wyprawiasz? – pytam zaskoczona.

– To ty powinnaś zadać sobie to pytanie – syczy przez zęby, mordując mnie spojrzeniem. Wiele razy był wściekły, jednak nigdy nie pochwałał przemocy. Uderzył mnie tylko jeden raz, czyżby przyszedł czas na drugi? – Jakim prawem to powiedziałaś? Doskonale wiesz, że to małżeństwo jest jedynie interesem, ale nie zwalnia cię to z obowiązku zachowywania się w odpowiedni sposób, zrozumiałaś?

– Oczywiście, że tak. Zachowuję się idealnie, Ottavio. Nigdy nie zrobiłam niczego, żeby cię rozczarować, zawieść lub zranić, w przeciwieństwie do ciebie. Grasz przed rodziną, udając, że nasze małżeństwo jest wspaniałe i że być może nawet się kochamy. Gdy tylko zamykają się za nami drzwi, zmieniasz się. Po co oszukujesz bliskich? Jaki w tym sens? Oboje wiemy, że to tylko farsa.

Zaciska szczękę, przyswajając moje słowa. Przez ostatni rok milczałam, znosząc jego obojętność, i nadal będę to robić, ponieważ taka jest moja rola. Jednak w tym momencie chcę, by wiedział, jak bardzo jestem zmęczona tą codzienną, żalonną grą aktorską.

– Nikt poza nami nie musi o tym wiedzieć. Dlaczego nigdy wcześniej o tym nie wspomniałaś? – docieka.

– Próbowałam, ale za każdym razem mnie uciszałeś. Nie pamiętasz? Nie mam prawa głosu, nie liczę się w tym związku. To ty odgrywasz główną rolę, ja jestem tylko statystką. Przez okres narzeczeństwa byłeś ideałem, dawałeś mi szczęście, a po pięciu miesiącach małżeństwa wszystko szlag trafił. Wciąż masz do mnie żal, prawda? Powiedz mi, Ottavio, chcę to zrozumieć. – Na samą myśl o tym do oczu napływają mi łzy.

– Nie będziemy rozmawiać na ten temat. Wrócimy do gości i zostaniemy tam aż do ich wyjścia, Alessio. Bez dyskusji. – Po tych słowach chwytą mnie za rękę i wracamy do salonu.

Nie mam pojęcia, jakim cudem udaje mi się przykleić na usta uśmiech i nie dać po sobie poznać, jak bardzo boli odrzucenie.

Ottavio

Od dziecka ojciec przygotowywał mnie i moich braci do życia, które przyjdzie nam prowadzić. Nie było czasu na zabawę z przyjaciółmi, imprezowanie, robienie głupich rzeczy, czy popełnianie błędów. Ledwie skończyłem dwanaście lat, a ojciec natychmiast przekazał mnie w ręce Gastano – mężczyzny, który pracował z nim od wielu lat. To właśnie on nauczył mnie wszystkiego, a kiedy rok później rozkazał zabić człowieka, pomyślałem: *to na pewno nic wielkiego*. Myliłem się, to było coś wielkiego. Pociągnięcie za spust to odpowiedzialność, obciążenie i świadomość, że jedna kula przypieczętuje czyjś los. To brzemień dźwiga się do końca życia – nie ma od niego ucieczki.

Wtedy stałem się mężczyzną, tracąc dzieciństwo bezpowrotnie. Zmieniałem się każdego dnia po tym, jak przejął mnie Gastano. Był bezwzględny, nie miał litości ani nie okazywał łaski,

kiedy ktoś błagał o drugą szansę. *W naszym świecie nie było drugiej szans, jeśli spierdoliłeś raz, spierdolisz i kolejny.*

Czas mijał, a ja razem z Gastano odwaląłem czarną robotę, pozbywając się tych, którzy nam zagrażali i zdradzali, a takich było coraz więcej. Pomimo strachu i świadomości, z kim zadzierają, popełniali karygodny błąd, odwracając się plecami do mojego ojca. Federico Mancuso był dobrym człowiekiem, bardzo sprawiedliwym oraz hojnym. Jeśli jego ludzie wykonywali polecenia, byli lojalni i nie kłapali dziobami, przychyłał im nieba. Jeżeli jednak zdradzali, okradali i sypali, to zostawiali wrogami, a my natychmiast się ich pozbywaliśmy.

Musieliśmy mieć mocne zasady, które nie mogły być łamane. Ci, którzy byli mądrzy, stosowali się do nich, dzięki czemu wiedli godne i dobre życie. Pozostali prędzej czy później lądowali pod ziemią. Tak funkcjonowała mafia i jeśli ktoś się w niej obracał, musiał zaakceptować reguły. Sam buntowałem się wielokrotnie, ale ojciec szybko sprowadzał mnie do parteru, pokazując, do jakiej rodziny należę. Jako dziecko nie rozumiałem wielu spraw, nienawidziłem zabijania oraz przemocy, lecz teraz – w wieku dwudziestu czterech lat – z dumą stoję u boku ojca oraz braci.

Byliśmy silni, byliśmy pieprzoną legendą i tak miało pozostać.

Unoszę głowę, obserwując wchodzących do mojego gabinetu braci. Zajmują fotele przed moim biurkiem i wpatrują się we mnie, czekając.

Dzisiaj poniosłem spore straty. Ktoś, kto zagarnął moją własność, widocznie zapomniał, z kim miał do czynienia. Byłem zszokowany, kiedy dotarła do mnie wiadomość o kradzieży. Od pewnego czasu panował spokój, nikt się nie wychylał, a interesy szły sprawnie, jednak sielanka dobiegła końca i ktoś wreszcie połasił się na coś, co do niego nie należało. Pozostawało nam

tylko odkrycie, kim był ten śmiałek, i czy zdawał sobie sprawę z tego, z kim zadarł.

– Co się stało, Ottavio? – pyta Vito, przyglądając mi się z niepokojem.

– Krótko mówiąc: ktoś mnie wydymał – oznajmiam bez ogródek. – Dwie godziny temu ktoś zgarnął towar z portu.

– Chwileczkę! – Domenico unosi palec. – Mówisz o transporcie z puszkami ananasów, w którym miało być prawie pół tony kokainy?

– Zgadza się – przytakuję niechętnie.

– Ja pierdołę, jak do tego doszło? Ojciec będzie wkurwiony!

– Zdaję sobie z tego sprawę. – Nawet nie chcę o tym myśleć!

– Mówię wam o tym w pierwszej kolejności.

– Musisz działać szybko, bracie. – Vito posyła mi poważne spojrzenie.

– Już działałem. Wysłałem swoich ludzi w miasto. Przetrzęsają każdą dziurę.

– Jestem pewien, że ktoś puścił parę. To niemożliwe, żeby jakiś przypadkowy frajer napatoczył się w porcie. Kto wiedział o dostawie? – pyta Domenico.

– Oprócz mnie nad wszystkim czuwał Anselmo, Matteo i Conte – informuję.

– Sami zaufani ludzie. Conte polecił ci ojciec, Anselmo i Matteo pracują u nas od przeszło piętnastu lat.

– Wiem, Vito. Mają stawić się u mnie za parę minut, pogadam z nimi.

– Zrób to, Ottavio. Pół tony towaru to nie przelewki. To spora strata, a klienci nie będą cierpliwie czekać. – Vito wzdycha, przeczesując włosy. Nie musi mi tego mówić, ponieważ mam tego pełną świadomość.

– Mam poustawiane dostawy i uwierz, nie na rękę jest mi strata takiej ilości kokainy.

– Kto był, kurwa, tak odważny? Pół tony! Niewiarygodne!
– Domenico kręci głową, zaskoczony.

– Dowiem się tego, a później się z nim zabawię – stwierdzam, zaciskając dłonie w pięści.

– Wytocz najcięższe działa, jeśli będzie trzeba. Każdy ma słaby punkt, bracie. Wykorzystaj to, nie lituj się. – Przytakuję, patrząc Vito w oczy.

Kilka minut później do salonu wchodzi Matteo oraz Anselmo. Co dziwne, nie ma z nimi Conte. Skoro nie raczył się zjawić po moim telefonie, otrzymałem odpowiedź na niezadane jeszcze pytanie.

Nie dopuszczam do siebie myśli, że to właśnie on mógł zdradzić. Najpierw pracował dla ojca, następnie przeszedł do mnie. Nigdy w niego nie wątpiłem, choć obdarzyłem swoich ludzi ograniczonym zaufaniem. Nie byłem naiwny, miałem świadomość, że nawet najbliższa osoba może wbić nóż w plecy i odejść, nie odwracając się za siebie. Jeśli Conte zdradził, to nie tylko mnie, ale i ojca.

– Co jest, szefie? – Matteo denerwuje się, przestępując z nogi na nogę. – Chodzi o towar, prawda?

– Zgadza się. Co się tam, kurwa, wydarzyło?! Jak do tego doszło?! – krzyczę.

– Wszystko szło zgodnie z planem – tłumaczy Anselmo. – Wyładowaliśmy cały towar, zapakowaliśmy wszystko do furgonetki i odjechalśmy. Do magazynu dotarliśmy bez żadnych problemów, zamknęliśmy tam narkotyki i się rozeszliśmy. Dopiero niedawno dowiedzieliśmy się o kradzieży.

– To prawda, ktoś zdradził. O dostawie wiedziały tylko cztery osoby: ja, wy i Conte, którego tutaj nie ma. Co oznacza brak obecności?

– Zdradę – szepcze Matteo, po czym przełyka ślinę. – Naprawdę to zrobił?

– Jeszcze nie wiem. Nieobecność Conte jest dość wymowna, nie pozostawia złudzeń. Skoro się nie stawił, zapewne ma sporo za uszami, a to oznacza, że ma teraz konkretne kłopoty. – Zwijam dłonie w pięści, wyobrażając sobie szyję tego skurwiela. Jeśli to on, już jest trupem.

Jestem zmęczony i wkurwiony, a to nigdy nie jest dobra mieszanka. Wypijam z Domenico kilka drinków, a potem biorę długi prysznic i zastanawiam się, co zrobić z Conte. Dziś pokazał mi środkowy palec, ignorując mnie. Byłem jego szefem, miał obowiązek stawić się przede mną i wytłumaczyć. Nigdy wcześniej mnie nie zawiodł, jednak lepiej dla niego, by miał dobry powód nieobecności.

– Ottavio? – Mój prysznic przerywa Alessia. Przekręcam głowę i wpatruję się w jej idealne ciało odziane w szarą, satynową koszulkę. Nie pamiętam, kiedy ostatnio ją pieprzyłem, a ten widok pobudza mojego fiuta. Wygląda naprawdę apetycznie. – Twój telefon nie przestaje dzwonić. – Unosi go, dzięki czemu dostrzegam na ekranie znajome imię.

Zakręcam kurki, chwytam ręcznik i owijam nim biodra, po czym odbieram.

– Proszę, proszę, kto zaszczycił mnie telefonem. Nie raczyłeś pojawić się dzisiaj na zebraniu, Conte – oznajmiam.

– Wybacz, szefie, miałem pilną sprawę do załatwienia. Wiesz, pół tony czystej kokainy to masa roboty. – Zaciskam zęby, o mały włos nie zgniatając telefonu w dłoni. – Wiedz, że to nic osobistego, Ottavio. Nie miałem zamiaru tego robić, ale okazja była naprawdę kusząca. Obaj wiemy, że tego nie odczujesz.

– Nie odczuję? Wiesz, ile warta jest ta dostawa? Nie masz, kurwa, pojęcia! Za mało zarabiałeś, Conte? Te wszystkie tropikalne wakacje, wspianiały dom, opieka nad twoją rodziną? Naprawdę to dla ciebie za mało? – dopytuję, ledwie nad sobą panując.

– Wiesz, jak to mówią: apetyt rośnie w miarę jedzenia, prawda? Doceniam, co dla mnie zrobiłeś, Ottavio. Jesteś bardzo dobrym szefem, ale sam chcę nim być. Niedługo mam zamiar rozkręcić własny biznes.

– Własny biznes?! – krzyczę jak wariat, aż stojąca przede mną Alessia podskakuje przestraszona. Nie jestem pewien, jakim cudem jeszcze utrzymuję emocje na wodzy. – Zdradziłeś mnie, Conte, dociera to do ciebie?! Niczego nie rozkręcisz, bo jak tylko dorwę cię w swoje ręce, wylądujesz na dnie morza w betonowych butach!

– Dlatego mam zamiar unikać cię jak ognia. Nie martw się, nie będziemy sobie wchodzić w drogę, szefie.

– Pierdol się! Ufałem ci! Ukradłeś coś, co do ciebie nie należało! Rozumiesz? – Mrużę gniewnie powieki, wpatrując się w bladą twarz żony.

– Rozumiem, ale jestem pewny, że poradzisz sobie bez tej dostawy. Daj spokój, Ottavio, jesteś świetnym gościem, wystarczy jeden telefon i zorganizujesz coś lepszego. Pół tony to dla ciebie pestka!

– Czy ty słyszysz, co mówisz, człowieku? Nie chodzi o ten towar, chodzi o to, że zgarnąłeś go, jakbyś miał do tego prawo! Zdradziłeś rodzinę, odwróciłeś się do nas plecami. Doskonale wiesz, co dzieje się z tymi, którzy wywijają taki numer. Okradłeś mnie i zapłacisz za to własnym życiem. Bądź czujny, bo dopadnę cię. – Kończę połączenie, rzucam telefon na szafkę i przeczesuję włosy, żeby zająć czymś ręce.

Jestem zszokowany tym beztroskim przyznaniem się do winy. Czyżby Conte miał nadzieję, że podaruję mu ten wyskok? Ja nigdy nie zapominam! Zna mnie i moją rodzinę oraz nasze możliwości. Nie mam pojęcia, skąd w nim taka odwaga i chęć zabrania tego, co do niego nie należało. Mężczyzna popełnił ogromny błąd. Był jednym z moich najbardziej lojalnych ludzi. Pracował z ojcem wiele lat, a następnie wylądował u mnie, pełniąc wyższą funkcję. Wiele razy pił ze mną, wznosił toast za sukces. Miał na

karku trzydzieści cztery lata, był doświadczony i sprytny. Żałuję, że nasza współpraca skończy się tragicznie, jednak nie pozostawił mi wyboru.

– Ottavio – szepcze Alessia, dotykając mojego ramienia. Odleciałem, totalnie zapominając o jej obecności. – Połóż się, odpocznij. To był długi dzień – zachęca łagodnie.

Tak, jestem zestresowany i wściekły. Mój człowiek perfidnie mnie wydymał, a moja żona pomoże mi się wyluzować. Muszę spuścić z siebie ciśnienie.

– Do łóżka. – Kiwam głową w stronę pokoju, chwytam szczoteczkę i pospiesznie myję zęby. Alessia stoi w miejscu, jakby coś ją sparaliżowało, i ściska w palcach brzegi koszulki. – Czego nie zrozumiałaś? – Wypluwam pastę, płuczę usta, po czym zrzućcam z siebie ręcznik. Mój niezawodny wojownik jest już gotowy. – Mam ochotę na moją żonę.

– Nie pamiętam, kiedy ostatnio się kochaliśmy. – Oblizuje spierzchnięte usta, a potem wraca do pokoju.

Gaszę światło w łazience, a po chwili dołączam do niej i moszczę się między jej nogami.

– Jakie to ma teraz znaczenie? Pragnę cię – mówię cicho.

Zsuwam ramiączka jej koszulki, pozwalając tym cudownym piersiom wyjść na wolność. Pieszczę sutki, przygryzając je i liżąc, dłoń zaś przenoszę między jej uda, odnajdując wrażliwą kobiecość.

Nie mogę powiedzieć, że nasze małżeństwo było cudowne i udane. W trakcie narzeczeństwa było zdecydowanie lepiej – nie ciążyła na nas presja, cieszyliśmy się wolnością i chętnie się poznawaliśmy. Rzeczywistość kopnęła nas w dupę, ledwie wcisnąłem na jej palec obrączkę. Tak bywa, kiedy ktoś inny wybiera ci żonę. Prawdę mówiąc, nie starałem się być dobrym mężem i ją zaniedbywałem. Dawniej lubiłem spędzać z nią czas, zapraszać do restauracji, do kina, na spacer, jednak gdy nasi rodzice wyszli z oczekiwaniami, których nie spełnialiśmy do tej pory, wszyst-

ko zaczęło się sypać niczym domek z kart. Narastała frustracja, gniew, rozczarowanie. Dlatego się od siebie oddaliliśmy, stając się sobie obcy. Wkrótce nawet nie mogliśmy na siebie patrzeć. Nie chciałem tego, lecz rysa na naszym związku pojawiła się z dnia na dzień, a potem było już tylko gorzej.

Jęk żony przywraca mnie do rzeczywistości. Leży pode mną i patrzy mi w oczy, pobudzając moje podniecenie. Jednym ruchem pozbywam się jej koszulki, rzucam ją za siebie i zsuwam się w dół, dociskając język do jej wilgotnych fałdek. Obserwuję, jak dziewczyna zaciska palce na pościeli, jak jej oddech przyspiesza, jak zagryza wargę. Alessia jest piękną kobietą, szczupłą, ale nie chudą. Jest wysportowana, ponieważ uwielbia biegać i gra w siatkówkę. Jej tyłek wygląda jak brzoskwinia, w którą chciałbym się wgryźć, a płaski brzuch zachęca do składania na nim pocałunków. Trafiła mi się piękna sztuka, jaka szkoda, że połączyła nas przysięga. Lubię wyzwania, niestety Alessię podali mi na tacy, nie dając możliwości polowania.

– Pamiętaj, że należysz tylko do mnie. – Obejmuję palcami jej szyję, jednak nie wyrządzam jej żadnej krzywdy. Jednym ruchem wbijam się w jej ciasne wnętrze i napinam szczękę, czując ciepło oraz zaciskające się wokół mojego fiuta mięśnie. Nadaję szybkie tempo, delektując się tym doznaniem. Odpycham od siebie problemy, nadchodzącą wojnę z Conte oraz interesy, skupiając uwagę na leżącej pode mną kobiecie. – Chryste, jak mi tego brakowało, kochanie. Musisz dać mi dziecko, Alessio, i to jak najszybciej – sapię, wprawiając biodra w stały rytm, lecz po moich słowach jej ciało sztywnieje i czar pryska.

Patrzę w te ciemne oczy, dostrzegając w nich żal oraz... pustkę.